GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 26 września 1937 | Nr. 39

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5 — zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

SPRAWY RELIGIJNE

KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI. W dn. 13 i 14 bm. odbyła się w Domu Katolickim w Warszawie konferencja Episkopatu Polski z udziałem 30 Księży Biskupów. Przedmiotem narad były poza sprawami bieżącymi rozbudowa organizacyjna rozwijającej się pomyślnie A. Katol., uregulowanie pielgrzymek do miejsc uświęconych cudami, usprawnienie religijnych organizacyj młodzieży, i rozpatrzenie pewnych niepokojących objawów w życiu społecznym. Księża B-pi wyrazili swoje ubolewanie, że Matkę Najśw. spotkało znieważenie w jednym z pism zagranicznych i wyrażają uznanie wszystkim, którzy zaprotestowali przeciwko tej zniewadze. W naradach w dniu pierwszym wziął udział JE Ks. Nuncjusz Apost Filip Cortesi, powitany serdecznie przez JEm. Ks. Kard. Kakowskiego. W odpowiedzi na powitanie Ks. Nuncjusz wyraził swoje uznanie dla Księży Biskupów oraz gotowość współpracy z nimi nad pogłębieniem ducha religijnego w społeczeństwie.

APOSTOLSTWO CHORYCH PRZEZ RADIO. Jesienią br. upływa siódmy rok działalności Apostolstwa Chorych, zainicjowanego przez ks. M. Rękasa. Akcja ta, polegająca na audycji dla chorych w każdy piątek, doprowadziła nie tylko do skupienia przy odbiornikach tysięcy chorych, ale również do zorganizowania pomocy dla nich ze strony ogółu radiosłuchaczy. Już w pierwszym roku działalności Apostolstwa Chorych zebrano 2.320 zł a w r. 1936 — 56.366 zł, ogółem zaś 184.091 zł od 25 tysięcy radiosłuchaczy.

Zorganizowany w r 1934 przez rozgłośnię lwowską „koncert życzeń" przyniósł z opłat na rzecz akcji chorych 26 106 zł. Niezależnie od datków pieniężnych radiosłuchacze przesyłają dla chorych odbiorniki lampowe, detektorowe, słuchawki, głośniki, odzież, pościel, żywność, czasopisma i książki.

Liczba chorych korzystających z pomocy Apostolstwa w r. 1930 wynosiła 224, w r. 1931 — 335, w r. 1932 — 486, 1933 r. — 1380, 1934 r. — 1489, 1935 r. 1579, 1936 r. — 1983.

Sekretariat Aopstolstwa Chorych, idąc w kierunku pogłębienia swej akcji, wydał ostatnio broszurę pt. „Chory pracuje dla parafii", w której w interesujący sposób został oświetlony problem duszpasterstwa chorych.

UWIĘZIENIE KAPŁANÓW na terenie Ukrainy i Białorusi sowieckiej. — W ostatnich dniach został aresztowany przez agentów GPU proboszcz w Charkowie, ks. Leonard Gaszyński. Aresztowanie księdza poprzedziło uwięzienie starej kobiety, posługującej w kościele. W obecnej chwili na całej lewobrzeżnej Ukrainie sowieckiej nie ma ani jednego kapłana katolickiego. Charakterystyczne, że niedawno został zamknięty miejscowy komunistyczny Klub Polski, co pozostaje w związku z prześladowaniami mniejszości narodowych na terenie Rosji sowieckiej. Również zostali aresztowani na Białorusi sowieckiej ks. Augło, administrator apost. diec. mohilewskiej, a w Orszy ks. Kaszczyc. W chwili obecnej na całej Białorusi sow. czynny jest tylko jeden kapłan. Władze sow. w ostatnich czasach stosują niezwykle ostry kurs przeciwko wyznaniom religijnym i duchowieństwu

ROK 1938 — ROKIEM „DECYDUJĄCEJ ROZGRYWKI". Z Moskwy donoszą, że centrala sowieckich związków bezbożniczych postanowiła proklamować rok 1938 jako rok „decydującej rozgrywki". Celem propagandy komunistycznej w roku tym ma być zdobycie przynajmniej miliona nowych zwolenników i zamknięcie przynajmniej 1500 kościołów. W ciągu 3 miesięcy wszystkie organizacje bezbożnicze nadesłać mają do Moskwy projekty realizacji tej akcji na swoim terenie.

KONGRES BEZBOŻNICZY 1938 — W LONDYNIE. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że sowiecka sekcja międzynarodówki bezbożniczej postanowiła zwołać międzynarodowy kongres bezbożniczy na r. 1938 do Londynu. Kongres ma być odpowiedzią na ekumeniczny zjazd oksfordzki. Organizacji i finansowania kongresu podjęła się sowiecka sekcja międzynarodówki bezbożniczej.

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK LEKARZY zainteresowanych wypadkami w Lourdes — W związku z narodową pielgrzymką francuską do Lourdes pozostaje założenie światowego związku lekarzy interesujących się cudownymi uzdrowieniami w Lourdes. Organizacja liczy dziś 2503 członków. Nowy arcybiskup Lyonu mgr Gerlier zwrócił się do zrzeszonych lekarzy z żądaniem jak najskrupulatniejszego badania cudownych uzdrowień.

KU UPAMIĘTNIENIU POBYTU ŚW PAWŁA Ap. W ATENACH. Z inicjatywy znanej malarki ateńskiej Józefiny Dimas-Ziller u wejścia na skałę Areopagu w Atenach, gdzie w r. 53 naszej ery św. Paweł Apostol wygłosił swe kazanie o „Bogu Nieznanym", umieszczona ma być tablica pamiątkowa z tekstem tego kazania według Dziejów Apostolskich (17, 22—31). Inicjatywa ta została nader przychylnie przyjęta zarówno przez hierarchię prawosławną Grecji, jak i koła archeologów. Koszt tablicy, który wyniesie około 40 tysięcy drachm, pokryty będzie ze składek publicznych Jest nadzieja, że w przyszłym roku, na uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła tablica już będzie gotową.

KOMUNIZM WŚRÓD MŁODZIEŻY PPS. W Lublinie odbywa się proces grupy młodych komunistów (6 Żydów i 4 Polaków), którzy należąc do „komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej" wstąpili do organizacji młodzieżowej PPS „Tur" i tam prowadzili robotę komunistyczną. T. U. R. jest znany również z tego, że prowadzi akcję antyreligijną. Na czele tej organizacji stoi adwokat-żyd Cohn.

PRZED TRZECIM MIĘDZYNARODOWYM KONGRESEM PRASY KATOLICKIEJ W grudniu br. odbędzie się w Fryburgu szwajcarskim pod przewodnictwem naczelnego redaktora „Osservatore Romano" hr. Dalla Torre posiedzenie rady międzynarodowej katolickiej unii prasowej. Posiedzenie to będzie poświęcone przede wszystkim przygotowaniu trzeciego międzynarodowego kongresu prasy katolickiej, który odbędzie się, jak wiadomo, w maju 1938 roku w Wiedniu.

Z ROZWAŻAŃ DUSZPASTERSKICH

Zawsze praca kapłana katolickiego miała wiele podobieństwa do pracy proroków Starego Zakonu. Ale szczególnie dziś to podobieństwo musi każdego uderzyć. Wszystkie swe siły wytężali prorocy, aby obronić Żydów przed spoganieniem, a spoganiałych nawrócić nazad do Boga. I nasze wysiłki dziś mają na celu obronę katolików przed nowożytnym pogaństwem, które brudną falą i z Rosji bolszewickiej i z Niemiec hitlerowskich rozlewa się dziś po świecie. Jak owi prorocy w Starym Zakonie, chwyta się dziś katolickie duchowieństwo wszelkich środków, by usypać tamę i zalew pogaństwa powstrzymać, a spoganiałych do Boga przyprowadzić.

Trzeba nam też w tej mozolnej pracy świętości, zapału i żaru owych mężów Bożych. Musi nas opętać, zawładnąć nami duch Eliasza, Elizeusza, Jeremiasza.

Łatwo nam to przyjdzie, bo ci mężowie Boży zostawili nam swe pisma prorockie, z których wionie na czytającego ów zapał, ów poryw święty. Z ksiąg proroków sypie się żar na czytającego.

Trzeba nam kapłanom często do proroków Starego Zakonu zaglądać. Lektura to tak zajmująca, że przy największym nawet zmęczeniu potrafi zająć. Tyle tam przewspaniałych momentów, że trudno się czasem od czytania oderwać. A ile tam tematów do kazań! Ile tematów do medytacji!

W niniejszym rozważaniu zajmiemy się bardzo ciekawym momentem z życia proroka Elizeusza, opisanym w II-giej Księdze Królewskiej (4, 25—37).

I. Sunamitce zmarł ukochany synek jedynak. Zbolała matka pojechała do proroka Elizeusza i błagała o ratunek. Mąż Boży rzekł do Gezego, sługi swego: „weźmij laskę moją w rękę twoją, a idź. Jeśli cię człowiek spotka, nie pozdrawiaj go. I jeśli cię kto pozdrowi, nie odpowiadaj mu. I położysz laskę moją na oblicze dziecięcia". Sługa poszedł z pośpiechem. Ale matce zbolałej nie wystarczyło to. Ubłagała proroka, że sam z nią poszedł. Idąc oboje spotkali Gezego, który polecenie proroka już spełnił i wracał już. Opowiedział prorokowi, że laskę na zmarłym chłopcu, jak miał polecone położył, ale dziecię nie wstało. Poszedł prorok sam. Wszedł do domu, zamknął drzwi za sobą i żarliwie modlił się do Pana. Następnie „położył się na dziecięciu i położył usta swe na ustach jego, i oczy swe na oczach jego, i ręce swe na ręce jego. I nachylił się na nie i zagrzało się ciało dziecięcia". Wstał prorok i dalej się modlił, przechadzając się po domu. I znowu położył się na dziecięciu. „Ziewnęło dziecię siedemkroć i oczy otworzyło" oddał prorok żywego chłopca uradowanej matce.

II. Kościołowi św. jak owej Sunamitce — śmierć zabiera dziecko. I to śmierć gorsza i straszniejsza, bo śmierć duchowa. A zabiera nie jedno dziecko, ale tysiące. Giną dusze śmiercią wieczną. Komunizm, bezbożnictwo, nowożytne pogaństwo, obojętność religijna, występne życie, oto różne rodzaje duchowych śmierci dzisiejszych czasów. Kościół św. do nas się zwraca w swej boleści i nam poleca wskrzesić nieszczęśliwe, duchowo obumarłe dzieci. Ojciec św. w swej encyklice „O kapłaństwie katolickim" uczy że kapłan katolicki nie może na śmierć duchową patrzeć bez przejmującego bólu. Jak prorok Elizeusz śpieszy kapłan z ratunkiem, na trupa duchowego kładzie swą laskę, a jest nią praca duszpasterska. Sługa proroka, śpiesząc z laską, dla pośpiechu ani się z nikim nie witał, ani na powitanie nie odpowiadał. I nasi duszpasterze podobnie. Odmawiamy sobie i wizyt i rozrywek i przyjemności, byle tylko dusze nam powierzone miały wszystko, co współczesna teologia pastoralna radzi im dać. Kazania i katechizacja dobrze przygotowane, konfesjonał, zebrania, odczyty, nabożeństwa, jubileusze, rekolekcje zamknięte. Nie żałuje się trudu, zdrowia, pieniędzy. Z nędznych dzisiejszych dochodów opłaca się prenumeratę pism, ulotek, opłaca się misjonarzy, urządza misje, rekolekcje parafialne. Laska duszpasterzowania z pośpiechem, wysiłkiem i troską położona na trupie duchowym, ale często trup ani drgnie! Nie wstaje! Daremny trud, daremny wysiłek! Parę osób się do Boga nawróciło, pobożni byli pobożnymi i są dalej pobożnymi. Ale „wiarownik" dalej żyje w dzikim małżeństwie, złodziej, jak kradł, tak dalej kradnie, komuniści z uporem trzymają się swego, obojętni religijnie nadal stronią od Kościoła. Rozpusta, złodziejstwo, łakomstwo, pogańska nienawiść, kłótnie święcą triumfy. Laska położona na trupa, trup nie wstaje.

„Nie jest uczeń nad mistrza" (Mat. 10, 24). Trudno! Pan Jezus wszystkich nie nawrócił — zwykło się mówić — racja. Ale przecież wysiłek powinien stanowczo lepsze i obfitsze zrodzić owoce. Trzeba naślado-

wać proroka. Laska sama nie pomoże, zwłaszcza jeśliby to — Boże broń — była laska zimna, bezduszna, na rzemieślniczej pustej formalistyce oparta. Nie pomoże!

II. Trzeba naśladować proroka.

Ten „modlił się do Pana". Od modlitwy zaczął wskrzeszanie umarłego.

Wszyscy prorocy są mężami modlitwy.

— Izajasz modlił się przepięknie:

„Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił! Od oblicza twego góry by spłynęły. Jako wypalenie ognia wyschły by, wody by gorzały ogniem, aby znane było imię twoje nieprzyjaciołom twoim" (Iz. 64, 1—2).

Jeremiasz w chwili swego powołania uprosił sobie u Boga swą gorącą modlitwą tę łaskę, że „Pan wyciągnął rękę swą" (Jer. 1, 9) i dotknął się ust Jego.

To znów z wielkim bólem modlił się do Boga za narodem. „Jeśli wyjdę w pole, oto pobici mieczem, a jeśli wejdę do miasta, oto zmorzeni głodem" (Jer. 14, 18). „Uznaliśmy Panie, niezbożności nasze i nieprawości ojców naszych, żeśmy zgrzeszyli tobie. Nie daj nas na zelżywość dla imienia twego, a nie czyń nam zelżywości" (Jer. 14, 20—21).

Prorok Baruch błagał Boga: „A teraz Panie Boże wszechmogący, Boże izraelski, dusza w ucisku i duch utrapiony woła do ciebie. Wysłuchaj Panie, a zmiłuj się, boś jest Bóg miłosierny, a zlituj się nad nami, bośmy zgrzeszyli przed tobą" (Bar. 3, 1—2).

Prorok Habakuk wołał słowami, które i w naszych czasach byłyby bardzo aktualne: „Panie, dzieło twoje w pośrodku lat, ożyw je" (Habakuk 3, 2).

Najwspanialszy jednak przykład modlitwy dał nam sam Pan Jezus. Mówi o Nim Ewangelia, że „nocował na modlitwie Bożej" (Łuk. 6, 12). Ile razy zabierał się do wykonania jakiejś ważniejszej czynności, zawsze modlił się. Przed rozpoczęciem publicznej działalności modlił się przez czterdzieści dni. Przed wyborem 12 Apostołów, przed cudownym rozmnożeniem chleba, modlił się. Przed zapowiedzią ustanowienia Najśw. Sakramentu modlił się aż do czwartej rano na górze. Cudowne przemienienie też miało miejsce w czasie modlitwy. Modlił się nasz Mistrz przed wskrzeszeniem Łazarza. Modlił się przed ustanowieniem Najśw. Sakramentu. Modlił się przed męką w Ogrojcu.

Przykład Zbawiciela podziałał na Apostołów i prosili oni Pana Jezusa: „Panie, naucz nas modlić się" (Łuk. 11, 1).

Nam też nic innego nie pozostaje do zrobienia, jak naśladować Apostołów i samego Zbawiciela poprosić, aby nas nauczył modlitwy, aby nam dał dar modlitwy. Prośmy z Apostołami: „Panie, naucz nas modlić się!" Panie, daj nam takie ukochanie modlitwy, abyśmy Twym wzorem potrafili nocować na modlitwie, abyśmy każdą wolną chwilkę z radością spędzali na modlitwie.

A szczególnie modlitwa powinna poprzedzać nasze czynności duszpasterskie. Właśnie dla tego one często są mało skuteczne, bo nie poprzedziła ich żarliwa modlitwa. Wszystkie warunki miało kazanie, wedle wszelkich prawideł homiletycznych przygotowane, opracowane, wygłoszone, nie dało wyników, bo nie było poprzedzone modlitwą, bo nie było — żeby się tak wyrazić — omodlone. Słusznie powiadają, że najlepsze przygotowanie do kazania to kolana. Im dłużej kapłan na klęczkach Bogu poleca swoje mające się wygłosić kazanie, tym pewniejszy rezultat, tym obfitsze owoce. Prorok Izajasz nas pyta: „Izali się będzie przechwalać siekiera przeciw temu, kto nią rąbie? Albo czy się podwyższy piła przeciw temu, kto nią trze?" (Iz. 10, 15). My kapłani tylko piłą, tylko siekierą w ręku Boga. Nie my tylko łaska Boża, której my tylko nędznym narzędziem. A więc łaskę dla naszych poczynań duszpasterskich musimy sobie najpierw u Boga uprosić w gorącej modlitwie. Wzorem naszego Mistrza, który przed każdą ważniejszą czynnością się modlił i przed każdą ważniejszą czynnością duszpasterską módlmy się gorąco. Jak Elizeusz nim zabierzemy się do wskrzeszenia trupa religijno-moralnego módlmy się.

Elizeusz własnym ciepłem ożywił trupa. Nie pomogła zimna laska, dopiero ciepło ciała prorockiego ożywiło chłopca. Ciepło duszy kapłańskiej wskrzesi duchowego trupa. Tym ciepłem to żarliwa pobożność życia kapłańskiego. Bez niej wszystko na nic. Ojciec św. pisze w swej encyklice o kapłaństwie: „Przede wszystkim pobożność, wedle napomnienia Apostoła narodów danego wielce umiłowanemu uczniowi Tymoteuszowi: „A ćwicz się w pobożności" (I Tym. 4, 8). Skoro bowiem kapłan tak ściśle, tak serdecznie i często z Bogiem przestaje, wynika stąd jasno, że wszystkie jego czynności przesiąknięte być muszą pobożnością... Gdzie nastąpi brak lub zaniedbanie pobożności, tam nawet najświętsze zajęcia i najwznioślejsze obrzędy odbywają się mechanicznie i z przyzwyczajenia. Skoro nie ma w nich ducha, nie ma też i życia".

Pobożność to miłość, wedle owych słów Pisma św.: „A nadto wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości". (Kol. 3, 14).

Podwójna miłość Boga i bliźniego to ów ogień, o którym mówi nasz Mistrz: „przyszedłem ogień puścić na ziemię, a czegóż chcę, jedno, aby był zapalon" (Łuk. 12, 49). Ta podwójna miłość Boga i bliźniego to owo ciepło, które ma ożywić dzisiejszego trupa religijno-moralnego.

Bez niej nic! Mówi Pismo: „Kto nie miłuje, trwa w śmierci" (I Jan 3, 14). Będąc sam zimnym trupem duchowym, nie potrafię wskrzesić innych. Muszę sam pałać ciepłem, muszę sam promieniować, wtedy uda mi się ożywić parafię zastygłą w obojętności religijnej, w bezbożnym życiu, w niewierze. Właśnie główną przyczyną dzisiejszego nowożytnego pogaństwa to wyzbycie się miłości. Dzisiejszy rachityzm duchowy wywołany został zanikiem miłości w duszach ludzkich. Chcemy zbudzić świat musimy rozgorzeć ciepłem miłości. Pisze Ojciec św. w cytowanej już encyklice: „Duch Św. przenika cały krąg ziemi i potężnym swym tchnieniem odnawia oblicze świata. Przejęci tym tchnieniem Ducha Św. ponieście płomień miłości Bożej, niby ogień nigdy nie gasnący do udręczonej i niespokojnej ludzkości, przepoicie ją duchem chrześcijańskim".

Zielonoświątkowy żar miłości musi nami owładnąć. Żar ten udzieli się trupowi i trup napewno wstanie.

„Położył się na dziecięciu, i położył usta swe na usta jego i oczy swe na oczy jego, i ręce swe na ręce jego, i nachylił się na nie".

I my musimy położyć uszy, usta, oczy, ręce na tych, których chcemy wskrzesić. Trzeba — że się tak wyrażę — przylec życie w parafii, zaciążyć nad nim,

położyć na nim swą rękę, swe oko, swe usta, swą głowę. Na każdą rzecz trzeba starać się wpłynąć, każdą sprawę naświetlić ze swego katolickiego punktu widzenia. To położenie się proroka na trupie dziecka mógł ktoś źle zrozumieć. Ktoś mógł powiedzieć, że to śmiesznie wyglądało, ktoś mógł rzecz jeszcze gorzej zakwalifikować i uznać to za grzeszny zabobon itd. —. I duszpasterzowi, gdy on będzie chciał wpływać na przejawy życia w parafii, mogą to wziąć za złe. Może to być skutek wręcz przeciwny. Trzeba to umieć zrobić.

Proroka nikt o nic złego nie byłby posądził, bo był znany jako mąż święty, pełen ducha Bożego. I od pasterza wszystko przyjmą, jeśli będzie miał opinię męża Bożego, świętego. Poddadzą się wpływowi, gdy będą mieć to przekonanie, że pasterzowi nie chodzi o nic innego, tylko o sprawę Bożą, że nie ma on żadnego osobistego interesu, nie chce swego ja wysuwać, tylko idzie mu o zasady Chrystusa i Jego Ewangelii.

Prorok nie krył się z tym, co robił, ale też i nie robił tego ostentacyjnie, bo drzwi pozamykał. I pasterz musi swój wpływ narzucić dyskretnie, ostrożnie. Nakrył prorok usta, oczy, ręce, nie mówi Pismo nic o nogach. Napewno ich nie nakrył, bo dziecko było małe, prorok był wielki, było to więc rzeczą niemożliwą. Tak i duszpasterz powinien wiedzieć, co możliwe, a co nie. Powoli same owieczki będą szukały zdania pasterza i pewne rzeczy, które w pierwszych latach duszpasterzowania, były nie do pomyślenia, później lekko i gładko dadzą się załatwić. Znam parafię, gdzie tak się wyrobiło, że nikt smyczkiem nie ruszył w parafii, nie uzyskawszy pozwolenia pasterza, sami tego pilnowali, wójt lagą rozpędzał na cztery wiatry, gdy nie było pisemnego pozwolenia od księdza. Ojcowie synów i córki karali, gdy poszli na muzykę, która nie miała licencji od pasterza. Później nikt nawet nie próbował bez pozwolenia urządzać zabawy. Nawet organizacje niechętne Kościołowi prosiły i liczyły się. Szkoda tylko, że następca, chcąc widać być lepszym od poprzednika, wyrzekł się sam tego wpływu i gdy zgłosili się do niego strzelcy z prośbą o pozwolenie na urządzenie zabawy, udał dowcipnego i zapytał się czy będą grać i tańczyć w kościele, strzelcy zrobili wielkie oczy, jeśli nie w kościele — odpowiada duszpasterz — to mię nic nie obchodzi. Ciekawe, bo właśnie my zarzucamy dzisiejszemu katolicyzmowi, że on jest tylko w kościele, a poza kościołem go nigdzie niema, a tu duszpasterz sam go w ramy murów kościelnych oprawia i zamyka. To tylko jeden przykład.

Sami napełnieni świętością i żarem miłości podwójnej musimy tę miłość narzucić innym, musimy tą miłością ogrzać oświecić dusze naszej pieczy powierzone. Daj to Boże! *Ks. J. P.*

VI UNIJNA KONFERENCJA W PIŃSKU

1—3 września 1937.

(Ciąg dalszy)

II. Sama Konferencja.

Ostatnia konferencja pińska zgromadziła przede wszystkim duży zastęp ludzi z rozmaitych stron Polski, co dowodzi, że problemem unijnym w Polsce wielu się żywo interesuje.

Było obecnych 106 uczestników. Oprócz podanych już poprzednio Ordynariuszów brał udział w pracach konferencji sufragan piński Ks. Bisk. Niemira, było wielu prałatów, kanoników, proboszczów, profesorów z diecezji pińskiej, podlaskiej i warszawskiej. Ks. Świrski reprezentował Wydział Teologiczny w Wilnie, Ks. Grabowski takiż wydział w Warszawie, Ks. Niechaj w Lublinie, podpisany Wydz. Teol. we Lwowie.

Ze Lwowa był nadto Ks. Dr Radomski, Ks. proboszcz Cieński i czterej nasi alumyi z V roku (Cieński, Głuchy, Makarski, Koziel). Z Tarnowa Cwiklik, wicedyr. Instyt. Ak. Kat.

Licznie stawili się przedstawiciele obrządku wschodnio-unickiego. Ze Lwowa przybyli Ks. Rektor Ślipyj, Ks. Prof. Iszczak, kilku Bazylianów z O. Skruteniem, Puszkarskim, Teodorowiczem.

Byli obecni prowincjał OO. Jezuitów O. Sopuch, redaktor Oriensu O. Urban, rektor kolegium w Albertynie O. Łaski, rektor Papiesk. Semin. Wsch. w Dubnie O. Dąbrowski.

Zakon Dominikanów polskich reprezentował O. Jacek Woroniecki.

Prace konferencyjne trwały właściwie dwa dni, w środę i czwartek, 1 i 2 września, od 9 do 1 i od 4—7. Ordynariusz piński J. E. Ks. Bisk. Bukraba rozpoczął Mszą św. W obszernej kaplicy seminarium duchownego i serdecznym przemówieniem od ołtarza po Mszy św. Przewodniczył też stale na posiedzeniach konferencyjnych.

Pierwszy referat wygłosił Ks. Bisk. Przeździecki z Podlasia, właściwy inicjator ruchu unijnego w Polsce, z młodych lat pamiętający jeszcze prześladowania unitów na Podlasiu. Mówił tym razem „O unii Florenckiej". Mówił o swoim rozmyślaniu pod krzyżem w Colosseum w Rzymie i o znaczeniu ruchu unijnego i bardzo mocno stanął przy zasadzie, aby polityka państwowa nie narzucała się ze swoimi celami, aby zapewniona była każdemu swoboda modlenia się w jego własnym języku.

O. Urban wygłosił następny referat o „Polszczeniu cerkwi prawosławnej". Cerkiew prawosławna zgodziła się uczyć dzieci prawosławne w szkołach po polsku, śpiewa w cerkwiach polski hymn narodowy. Jest to pewnego rodzaju polszczenie cerkwi prawosławnej. Referent obawia się, że to polszczenie może do reszty zniszczyć wpływ cerkwi prawosławnej na lud i może jeszcze ułatwić propagandę bezbożniczo-komunistyczną.

Ks. Prałat Mystkowski z Warszawy, Rektor Sem. Duch., miał wykład pięknie opracowany o „Prawnym położeniu obrządku bizantyńsko-słowiańskiego w Polsce". Najobszerniej przedstawił tu stanowisko Stolicy Apostolskiej, zaznajamiając audytorium wszczególności z treścią ostatniej *Instrukcji* Stolicy Apost. z czerwca 1936, dotąd jeszcze nieopublikowanej, a mającej być prawem dla porządku unijnego w Polsce. Instrukcja ta idzie po linii znacznego uniezależnienia tego obrządku od czynników zewnętrznych i jest godna wielkiej uwagi. Episkopat nasz ma tu z natury rzeczy wielki głos, ale przypadnie mu działać w ramach instrukcji rzymskiej. Rząd Rzeczypospolitej ma również głos w tych sprawach, jaki mu przysługuje w ramach Konstytucji i Konkordatu.

Referent omówił te rzeczy z wielkim spokojem i objektywizmem, pragnąc oddać, co się komu należy.

Ks. Nowicki, jeden z księży obrządku bizantyńsko-słowiańskiego, który ok. 9 lat przebył na wyspach Sołowieckich, mówił o „Akcji Katolickiej w parafiach unickich na kresach". Mówił jednak właściwie o przeszkodach, hamujących szybszy rozwój unii w Polsce, o prądach politycznych i narodowościowych, które wdzierają się także w pracę unijną, powodują nieufność u czynników administracji państwowej. Przedstawiał następnie, w jaki sposób kształci młodzież, aby ją wyrobić na świadomych obrońców unii, a przeciwstawić propagandzie komunistycznej.

Drugiego dnia O. Jacek Woroniecki wygłosił referat „Nasz stosunek do świętych Cerkwi prawosławnej". Był bardzo pilnie słuchany i wywołał wielkie zainteresowanie.

O. Łaski T. J., rektor kolegium w Albertynie, mówił o „Metropolicie Rutskim", który w okresie po Unii Brzeskiej, olbrzymią rolę odegrał na rzecz tejże Unii. Mówiąc o tym wielkim filarze Unii Brzeskiej, autor używał terminów „Ruś" i „Ukraina". Był to szkic historyczny znakomitego metropolity unickiego.

Po południu tegoż dnia O. Dąbrowski T. J., rektor Pap. Sem. Duch. w Dubnie w referacie „Praca unijna zagranicą" przedstawił, jak dziś przedstawia się praca unijna w świecie, co się robi dla ruchu unijnego w Rzymie i w Belgii i w Paryżu i w innych krajach Europy, w Ameryce, w Azji. Dał obraz olbrzymich wysiłków po stronie czynników katolickich, które niestety przynoszą niekiedy owoc minimalny. Największym sukcesem może się poszczycić mimo wszystko praca unijna w Polsce, gdzie istnieje już kilkadziesiąt parafij i stacyj unijnych.

Ostatni referat wygłosił po rusku Rektor Ks. Dr Ślipyj ze Lwowa, na temat stosunku Kościoła rzymskiego do schizmy wschodniej. Przedstawił jak najwięcej dobrej woli po stronie Papieży i Kościoła katolickiego, a dziwną niechęć, uprzedzenia i brak dobrej woli po stronie przedstawicieli Kościoła wschodniego, którzy chcieli by nieraz uważać Kościół łaciński za jakieś odszczepieństwo i herezję. Spór o Filioque dziś właściwie nie istnieje. Idzie głównie o nieomylność Papieży i ich prymat jurysdykcyjny. Referent obracał się swobodnie na terenie ruchu unijnego i literatury unijnej i dał rzecz teologicznie piękną i wyczerpującą. Referat jego był w zastępstwie Ks. Chomyna, redaktora *Nywy*, który nie przyjechał i referatu swojego nie wygłosił.

Taka jest lista referentów i referatów.

Na dyskusję było bardzo mało czasu, odbyła się jednak w drugim dniu konferencji i była bardzo żywa. Wywołał ją głównie, co było do przewidzenia, referat Ks. Nowickiego o przeszkodach w szerzeniu unii, o należnej lojalności w stosunku do państwowości polskiej, o potrzebie usuwania z pracy unijnej tendencyj politycznych. Uczy w szkole w polskim języku państwowym, bo w jakimże języku ma uczyć dzieci rosyjskie, białoruskie, ukraińskie siedzące obok siebie razem. Ale także do referatu O. Woronieckiego i Ks. Bisk. Przeździeckiego głos zabierano...

Przemawiali w dyskusji Ks. Prof. Iszczak ze Lwowa (gr. kat.), dziekan Chodyko z Białegostoku (ob. łać.), prałat Mystkowski z Warszawy, Ks. prof. Niechaj z Lublina, O. Urban, redaktor, Ks. Hrymańczuk obrz. bizant. słow., podobnie z naszych województw Ks. Onoszko (biz. słow.) podobnie białorusin, także Ks. rektor Ślipyj i Ks. Kaleniuk.

Dyskusja była bardzo interesująca. Prowadzono ją spokojnie, choć dotykano spraw trochę drażliwych i delikatnych, jak kultury polskiej, na której radził oprzeć się Ks. Nowicki, i kultury innej, stosunku do państwowości polskiej i administracji państwowej.

Ze strony przedstawicieli obrządku bizant.-słow. podnoszono żale na zależność, na przeszkody ze strony czynników administracyjnych, na brak funduszów na zakładanie parafij, na brak pomocy ze strony innych diecezyj, na brak posad dla absolwentów Pap. Sem. Duch. w Dubnie, na narzucanie dzieciom rosyjskim, białoruskim i ukraińskim języka polskiego, na chaos w ruchu unijnym, na brak jednego kierownictwa. Ks. Mystkowski i Ks. Niechaj podnosili, że żyjemy w Polsce i że państwo ma prawo domagać się od wszystkich szczerego i lojalnego stanowiska. Potrzeba mieć zrozumienie dla potrzeb państwa. Akcja unijna cierpi nieco na chorobę nielojalności wobec państwa. Mówiono też o taktyce wobec prawosławnego ludu i duchowieństwa.

Ks. Rektor Ślipyj zaznaczył jasno w dyskusji, że przestrzega lojalności państwowej, ale broni swojej kultury narodowej.

Ks. Prof. Iszczak polemizował również z Ks. Nowickim i starał się uzupełnić w pewnych punktach referat O. Woronieckiego.

O. Urban rzucił myśl zakładania burs dla dzieci unijnych, aby je kształcić i wychowywać dla unii.

Dyskusja toczyła się spokojnie przez cały czas.

Wieczór dnia drugiego po ostatnim referacie Ks. Rektora Ślipyja przewodniczący konferencji Ks. Bisk. Bukraba przedstawił Zjazdowi do uchwalenia rezolucje, zaproponowane przez specjalną komisję.

Rezolucje te dziękują Episkopatowi za inicjatywę w sprawie obchodu 500-letniej rocznicy Unii Florenckiej w Polsce w r. 1939 i proponują zwołanie odpowiedniego Komitetu obchodowego już na Zielone Święta 1938.

Wzywają do zajęcia się sprawą procesu beatyfikacyjnego metropolity Rutskiego.

Proponują odbywanie unijnej konferencji w Pińsku odtąd co 4 lata.

Zebranie przedłożone rezolucje jednogłośnie uchwaliło, po czym Ks. Biskup Bukraba podziękował wszystkim za udział w Zjeździe i uznał, że konferencja zadanie swoje całkowicie spełniła; przyrzekł, że sprawy podniesione przez mówców, będą przez Episkopat należycie rozpatrywane, i zamknął konferencję, zapraszając zebranych jeszcze do siebie na lampkę wina.

Ks. Bisk. Przeździecki podziękował Ordynariuszowi pińskiemu za przewodnictwo i troskę o unię i złożył mu serdeczne życzenia.

Wieczór stawili się wszyscy w pałacu Ks. Biskupa pińskiego i na rozmowach swobodnych rychło spędzono przeszło godzinę.

Dnia poprzedniego wszyscy uczestnicy stawili się u trumny śp. Bisk. Łozińskiego i zmówili przy tej trumnie „Anioł Pański".

Ks. Szydelski.

WIKARY JAKO SYN SWEGO PROBOSZCZA

(WSKAZÓWKI PASTORALNE)

(Ciąg dalszy).

5. Pytaj często twego proboszcza o radę, nawet w takich rzeczach, o których sądzisz, że jego rady nie potrzebujesz. Przed dawnym czasem odwiedził mię młody, bardzo uzdolniony, kapłan, który zdobył był już sobie stopnie akademickie i na podstawie odbytych studiów przyswoił też sobie świadomość „że coś wie", a wraz z nią, jak się to często zdarza, okazywał w tym wysokim przeświadczeniu zbytnią samodzielność w sądach i postępowaniu. Poza tym był to zresztą bardzo miły i uprzejmy towarzyski. W toku rozmowy oświadczył mi: „Z moim proboszczem, u którego przebywam teraz szósty miesiąc, znoszę się wcale dobrze i nie miałem z nim dotąd żadnych sporów; lecz prawdziwy przyjazny stosunek, jakby to było pożądane, nie wytworzył się między nami. Mój proboszcz jest w stosunku do mnie bardzo grzeczny, ale chłodny; jest nawet nieraz uprzedzający, ale ceremonialny. O ile znam ludzi (to „znam" bardzo podkreślił), nie można się po nim spodziewać zmiany usposobienia. *Jednym* słowem, jest to znamienny osobnik, którego trzeba przyjąć i szacować takim, jak jest". Z tych jego słów i całego zachowania poznałem zaraz, co „w trawie piszczy" i odrzekłem: „Możeby się udało przecie jeszcze wytworzyć stosunek przyjazny". W moim poprzednim życiu zawodowym dawałem młodym alumnom taką wskazówkę: „Jeśli chcecie pozyskać serce waszego proboszcza, to pytajcie go często o radę nawet w takich rzeczach, w których rada jego wyda się wam zbędną. Tak postępując, osiągniecie liczne korzyści: Najpierw ćwiczycie się w aktach pokory, co wam Bóg obficie wynagrodzi. Dalej poznacie, że na podstawie licznych doświadczeń waszego proboszcza będziecie mogli wielokrotnie sprostować i uzupełnić własne swe sądy i spostrzeżenia, które wam się wydawały dotąd całkiem pewne. Wreszcie pozyskacie prawdopodobnie wcale niedługo zupełną przychylność waszego proboszcza". Tę przepowiednię opieram na tym, że wogóle podwładni prosząc o życzliwą radę uznają większą wiedzę, dojrzalszy sąd, światlejszy pogląd i obfity zasób doświadczenia swoich przełożonych, a tym samym składają jawnie najlepszy dowód swego do nich zaufania i przywiązania, i przez to pozyskują w łatwy sposób ich serca. Można przeto wszystkim wikarym szczerze doradzać, by starali się opinię i ocenę swych proboszczów zdobywać nie tylko w sprawach parafialnych, gdzie zapytywanie jest z natury rzeczy obowiązkowym, ale także w takich okolicznościach, które podpadają ich własnemu rozstrzygnieniu lub które ich tylko osoby dotyczą. Gdy się zaś zapytało o radę, to należy też wedle niej działać, a nie stawać się podobnym mądralom, którzy wielu i często pytają o radę, a postępują tylko wedle swego widzi mi się.

IV. Postaraj się poważnie utrzymywać ze swym proboszczem stały, wedle możności codzienny kontakt, tj. obcowanie i pożycie.

Każdy proboszcz wie dobrze, że ze stałego przyjaznego pożycia duchownych liczne powstają korzyści dla jego gminy, a zarazem uchronić się można przed wielu szkodami. Wie też niewątpliwie, że proboszcz na mocy swego stanowiska może o wiele łatwiej i skuteczniej zapocząć i utrzymać przyjacielskie pożycie ze swymi wikarymi, niżby to przy najlepszej chęci oni mogli uskutecznić. Stąd też w większości wypadków, gdzie takie pożycie istnieje, przypada w pierwszym rzędzie proboszczowi zasłużone uznanie za ten stan rzeczy. Konsekwentnie, gdzie między duchownymi powstanie rozłam, on też przeważnie, chociaż nie we wszystkich wypadkach, ponosi za tę ujemną przypadłość najcięższą odpowiedzialność. Przy tym jednak należy zauważyć, że także wikaremu przypada obowiązek chętnie i żywo wspierać proboszcza w usiłowaniach do utworzenia pożycia przyjaznego, a nawet, gdyby się proboszcz zachował w tej sprawie nieco w rezerwie, zadaniem jego będzie przez tym większe objawy przywiązania powolnie dla samej sprawy go pozyskać. W szczególności rzeczą jego będzie wykorzystać dla obopólnego zbliżenia się czas rekreacji swego proboszcza. Dla zachęty do wypełnienia tego obowiązku przydać się mogą następujące rozważania.

a) Tylko przyjacielskie obcowanie jest prawdziwym dowodem, że wzajemna miłość, która wedle woli Bożej trwać powinna między kapłanami w tym samym kościele par , rzeczywiście istnieje. Tylko takie obcowanie rozwija od początku związkę miłości, by ją z biegiem czasu coraz ściślej i mocniej zadzierzgnąć. Kto nazwie miłującym syna, który zdala trzyma się od swego ojca, który jego towarzystwa możliwie unika, który schodzi się z nim tylko wtedy, gdy go wzywają urzędowe powinności? Kto uzna w wikarym miłość synowską do proboszcza, gdy go widzi tylko w zakrystii, przy nabożeństwie; na posiedzeniach bractw kościelnych lub stowarzyszeń społecznych; przy zetknięciu się na ulicy lub w domu; wogóle wtedy tylko, gdy potrzeba coś nieodzownego powiedzieć lub o coś koniecznie zapytać? Czy to znaczy: tworzyć jedno serce i jedną duszę?

b) Przyjacielskie pożycie duchownych przyczynia się do wielkiego zbudowania wiernych. Szczęśliwe są te gminy katolickie, w których dzielni kapłani odbywają w oczach parafian swe przechadzki i rozrywki w miłej spólnocie. Szczęśliwi i pełni błogosławieństwa Boskiego są też kapłani, którzy w duchu Syna Bożego nie tylko w podniosłych słowach opiewają błogą miłość dzieci ku rodzicom i wzajemną miłość chrześcijan do siebie, ale głoszą ją i uwielbiają przez o wiele skuteczniejsze kazanie własnego przykładu. Zapewne, że takie towarzyskie pożycie pociąga za sobą dla duchownych pewne ofiary, ofiary czasu, ofiary wygody, a także może i niejakie ofiary materialne, jako wydatki związane z ugoszczeniem konfratrów itp. Lecz prawdziwie gorliwi księża wiedzą, że takie ofiary są zbyt drobne w porównaniu z licznymi a wielkimi korzyściami, jakie stąd płyną. Wiedzą oni, że już jeden wielki pożytek przeważa wszelkie ofiary, gdy wierni o swych duszpasterzach, podobnie jak niegdyś poganie o pierwszych chrześcijanach, zawołają z podziwem: „Quomodo se invicem amant!" i następnie usiłować będą tak się również nawzajem miłować, jak to widzą na przykładzie swych kapłanów.

c) Pożycie przyjazne działa radośnie, ochronnie i uświęcająco. Kapłan potrzebuje, jak każdy inny człowiek, rozrywki i rozweselenia; z tą jednak uwagą: Wszechstronnie najlepszą i najodpowiedniejszą rozrywką kapłana jest tylko jego obecność między innymi kapłanami. Gdyby któryś chciał jej gdzieindziej szukać i znaleść, toby wstąpił na ścieżki niebezpieczne. Już w świecie cywilnym widzimy, że ludzi z charakterem, którzy umieją cenić i wysoko dzierżyć swą rzetelną godność społeczną, szukają i znajdują swe najlepsze i najprzyjemniejsze rozrywki

towarzyskie tylko między ludźmi jednakowego stanu, tej samej kultury, tych samych dążeń i poglądów, a więc wojskowi z wojskowymi, urzędnicy z urzędnikami, mieszczanie z mieszczanami, a włościanie z włościanami. Ten zwyczaj powinien mieć o wiele większe przystosowanie u kapłanów naszego św. Kościoła. Powody ku temu są jasne i bardzo bliskie

W licznych parafiach wiejskich pracuje tylko sam proboszcz, a tylko w gęsto osiadłych i zamożniejszych ma także wikarego Jeśli przeto ten uchyli się z obcowania ze swym proboszczem, to znajdzie się w dwóch ewentualnościach, albo zamknie się w odosobnieniu i samotności, albo przylgnie do związków ludowych, a obie te ewentualności będą dla niego fatalne. W pierwszym wypadku znajdzie rychło prawdziwe i ostrzegawcze: „Vaeh soli“ swe groźne zastosowanie. Zamkniętego w oddzielnym pokoju lub oddalonego na samotnej przechadzce opadną niebawem niebezpieczne uczucia, myśli i pragnienia. Będą to albo uczucia posępne, może nawet pełne niechęci do ludzi, które wszelką radość życia w sercu jego przytłumią, albo też owe płytkie myśli i pragnienia, które Tomasz a Kempis ujmuje w słowa: „Natura inclinat ad creaturas et carnem propriam“ (lib. 3. c. 54). Kto potrafi oprzeć się trwale ciągle wznawiającym się i coraz gwałtowniej występującym napaściom? Kto go ustrzeże przed różnorodnymi tajemnymi chuciami? Niewątpliwie strzeże kapłana stojącego samotnie, wedle zarządzenia zwierzchności duchownej, na odosobnionej placówce Boża ręka i Boża łaska Ale jeśli ktoś mając obok siebie kapłana, unika jego towarzystwa, to chyba tylko z trudnością liczyć będzie na pomoc Boską, skoro uchylił od siebie dobrowolnie łódź ratunkową, daną mu przez Boga.

W drugim wypadku zdarza się, że niektórzy wikarzy, usunąwszy się z bliższego obcowania z proboszczem, a czując z naturalnego popędu potrzebę towarzystwa ludzkiego i rozweselenia, wstępują w miejscowe związki ludowe. Dotąd mieli szacunek i poważanie gminy; ufni w swą siłę moralną, nie przypuszczali, by ten krok miał być dla nich niefortunny. Niebawem jednak upodobniają się do nowego swego otoczenia, przejmują jego zapatrywania społeczne, jego poglądy polityczne i przydarza się im określenie psalmisty: „Homo, cum in honore esset, non intellexit“ itd. (48, 21). Przeciwnie: stałe pożycie z prawomyślnymi kapłanami daje nie tylko bezpieczeństwo i obronę moralną, ale przyczynia się nawet do osobistego uświątobliwienia w myśl innej wskazówki Psalmisty: „Cum sancto sanctus eris et cum viro innocente innocens eris: et cum electo electus eris“ (Ps. 17, 26. 27). C. d. n.

X. Dr. Jougan

Po wakacjach w Worochcie

Każdorazowy sezon wakacyjny w Księżówce worochciańskiej wchodzi w skład bogatej historii tamtejszych domów, a zgodnie z tradycją lat ubiegłych, bywa zawsze urozmaicony, upływa w atmosferze serdecznej i prawdziwie braterskiej. Do kroniki tegorocznych zdarzeń, przybyło wiele szczegółów nowych, inne powtarzały się, jak co roku, tylko w nieco odmienionym komplecie. Zanotować przede wszystkim należy, że T-wo Wzaj. Pomocy Kapłanów o. ł. we Lwowie, wkłada co roku poważne sumy pieniężne na konserwację budynków Księżówki, oraz na inwestycje, zwłaszcza gdy chodzi o ulepszenie urządzenia wewnętrznego. Podobnie i przed rozpoczęciem tegorocznego sezonu: pokryto dom drewniany nowymi gontami, zbudowano nowy balkon, przemurowano usuwający się w pewnym miejscu fundament, sprawiono nowy komplet bielizny pościelowej, uzupełniono wydatnie naczynie kuchenne i stołowe, sprawiono do pokoi nowe lustra, odnowiono umywalnie, polakierowano drzwi i okna w budynku murowanym — a więc bilans wcale bogaty. Godną zanotowania jest ofiarność seniora Worochty i dobrodzieja Księżówki Ks. Dyr. J. Boryszki, który w tym roku ofiarował T-wu kielich mszalny, piękną komżę, bogatą stułę, ponadto sprawił komplet filiżanek do czarnej kawy, oraz ufundował komfortowe urządzenie wewnętrzne jednego pokoju.

A przebieg sezonu? Zależnie od pogody! W lipcu, gdy pogoda dopisywała, odbywano wycieczki w głąb Czarnohory, Gorgany, oraz na pobliskie wzgórza, zwiedzano malownicze okolice Huculszczyzny wzdłuż trasy: Żabie, Kossów, Kuty, Kołomyja, Jaremcze itd., lub też plażowano nad Prutem. W sierpniu, gdy pogoda stawała się coraz bardziej kapryśna — życie koncentrowało się przeważnie w Świetlicy, lub na obszernych werandach. Oblegano wtedy głośnik radiowy, w oczekiwaniu pomyślniejszych komunikatów metereologicznych i układano plany nowych wycieczek, które jednak kończyły się prawie z reguły... z deszczem.

Bardzo licznie był odwiedzany przez letników i miejscową ludność piękny miejscowy kościółek, a w niedziele z powodu b. licznego napływu wiernych, odprawiano sumę na zewnątrz kościoła. Podkreślić należy, że tak kolonie młodzieży, jak i obozy starszych (K. P. W.), ku ogólnemu zbudowaniu, bardzo skrupulatnie przestrzegały praktyk religijnych a poranne pobudki i wieczorne apele rozbrzmiewały choralną modlitwą i pieśniami religijnymi.

Prym tu dzierżyły obozy harcerskie i wycieczki ze Śląska.

Punktem kulminacyjnym sezonu był obchodzony w dniu 15 sierpnia odpust w miejscowym kościółku. Dnia tego znaczna ilość osób przystąpiła do Sakramentów św., sumę odprawił Ks. Dyr. Boryszko, kazanie zaś wygłosił Prezes T-wa Ks. Dr Szydelski, po czym odbyła się uroczystość ku uczczeniu Cudu nad Wisłą również z przemówieniem Ks. Dra Szydelskiego, wygłoszonego z balkonu Domu Ludowego T. S. L. a słuchanego przez tłumy huculów.

W dniu tym Księżówka gościła u siebie przedstawicieli społeczeństwa miejscowego z p. Inż. Domańskim, obecnym wójtem Worochty — na czele. Tuż po odpuście, bo 17 sierpnia rozpoczęły się rekolekcje kapłańskie w Worochcie. Była to pierwsza po wojnie próba wskrzeszenia dawnej przedwojennej tradycji i na początek udała się w zupełności. Nauki rekolekcyjne odbywały się w kościółku w niezwykle podniosłym nastroju. Przewodniczył O. J. Bieda T. J. ze Lwowa. Przybyło 27 kapłanów, (w tym 5 z innych diecezji, jeden z zagranicy), ogólnie domagano się urządzania rekolekcji dla księży w Worochcie odtąd stale podczas wakacji.

Ku ogólnemu zadowoleniu, gospodarstwo domowe sprawowały SS. Marianki, które zwłaszcza w okresie rekolekcji zasłużyły na szczególną wdzięczność.

Z końcem sierpnia opustoszały obydwa domy księżówki, by zaludnić się znowu w roku przyszłym. Niestety! Na adaptacje w budynku murowanym, dla przystosowania go do pobytu zimowego, nie wystarczyło narazie funduszów. Znajdą się jednak, gdy wzrośnie zainteresowanie Worochtą wśród księży.

Ks. M. Banach.

Kazanie na zakończenie Starego Roku

(Wyróżnione w konkursie „Gazety Kościelnej"). (Dokończenie)

Młodzieży droga, wydaje ci się, żeś najdalej od śmierci; ale wiedz, że i ty zmierzasz powoli do wieczności. I może szybciej jak się tego spodziewasz. Kapitał twój na nagrodę, lub karę się zbiera. Z czego złoży się dla ciebie? Czy nie z grzechów języka twojego codzień i noc młodzieńcze wyrzucałeś słowa plugawe, lub bezlitośnie i bezkarnie dziewczyno szarpałaś sławę bliźniego. A może z podejrzanych schadzek i spacerów, poszarganej cnoty przechulanych nocy, czy rażącej mody!

Młodzieży droga, czy się Boga nie boisz! „Wszystkie skarby powetujesz inne, ale nie wrócą czas utracony i lata niewinne".

A zresztą patrz, patrz ojcze i matko, patrz droga młodzieży na historię Baltazara.

Baltazar zmarnował życie swoje na ucztach, pijatykach i bałwochwalstwie. To też ręka Boża wypisała jako ostatnie słowo Fares. „Podzielone jest królestwo twoje, i dane Medom i Persom" [8]). Tej samej nocy wpadł Cyrus, król perski, do miasta, Baltazara w kawałki poćwiartował, a królestwo jego zajął. Patrz! ciebie również czeka wyrok. Ale jaki? Ku jakiej wieczności ty zdążasz? Po karę, czy nagrodę ty idziesz? Zapytaj siebie. Zapytaj życia swojego. Ono ci odpowie! Podsunie radę, wskazówkę.

Bądź pełen skruchy i pokory, ufaj a taką usłyszysz odpowiedź: Bóg cię nagrodzi wiecznością szczęśliwą, jeśli ukorzysz się przed Bogiem i przyszłością dobrą, lepszą, naprawisz stracone, lub niezupełnie po Bożemu spędzone lata. Ale się nie ociągaj z poprawą by cię śmierć nię zaskoczyła.

Podczas misji w Rzymie, odbywały się specjalne rekolekcje dla inteligencji, które ściągnęły ogromną rzeszę najwyższych urzędników, uczonych i pisarzy.

Do sławnego na cały świat włoskiego ministra spraw zagranicznych Cavoura, zwrócił się jeden z Ojców Jezuitów, z uprzejmym zaproszeniem do skorzystania z rekolekcyj.

— Wasza Ekscelencja — mówił Ojciec — znajduje się w dużym niebezpieczeństwie duchowym.

Sprawy państwowe zajmują Panu niewątpliwie tyle czasu, że łatwo zapomnieć przy takiej pracy o swej duszy. Może te rekolekcje...

— Jestem Ojcu – przerwał Cavour — bardzo wdzięczny za uprzejme zaproszenie. Niestety, nie mam czasu! Za rok — to i owszem; z wielką chęcią będę uczęszczał na misję, czy rekolekcje.

Nie upłynęło jednak, ani pół roku — a wielki mąż stanu leżał w trumnie. Cavour nie doczekał się nowych rekolekcyj! [9]).

[8]) Dan 5. 28. [9]) „Zbiór przykładów" X. J. Łopot, t. II. 139.

Zapóźno!

„Daremne skargi, próżny trud
Bezsilne złorzeczenia
Minionych czasów żaden cud
Nie wróci do istnienia" — woła Asnyk.

Zatem zwlekać nie wolno! a skoro Jezus wlewa w duszę, moją, przywaloną rozmaitymi przewinieniami ufność, skoro mi jeszcze obiecuje niebo, to ukorzę się przed Bogiem i przyszłością dobrą naprawię stracone lata.

a) O, tak! ukorzmy się najpierw przed Bogiem z głębi serca wołając:

„U stóp Twoich Panie winy nasze składamy" [10]). „Zlituj się nad nami Boże wedle nieskończonego Miłosierdzia Twego" [11]). „Racz nam tedy dać, o co żebrzemy, lubośmy nie zasłużyli" [10]).

b) Ale najlepszym wyrazem przeproszenia Boga będzie naprawa naszej przeszłości, lepszą przyszłością.

Za chwil niewiele zamknie się w księdze naszego żywota karta, wypełniająca dzieje i sprawy nasze w roku dobiegającym swego kresu.

Ale tuż po niej odsłania się nowa karta, czysta, jeszcze niezapisana. W mocy naszej jest zapełnić ją pięknymi uczynkami w roku przyszłym.

A więc zróbmy stosowne postanowienia, a jakże ślicznie wynagrodzimy Bogu za straty roku ubiegającego. Co więcej zasłużymy sobie na wieczną nagrodę.

A jak mamy ująć w nowym roku te postanowienia, to wynagrodzenie?

Czyli jakiej to pracy wymaga zdobycie owej nieskończonej zapłaty?

Żadnej pracy szczególnej, osobliwej, nadzwyczajnej, tylko tej samej przez którą zdobywamy sobie chleb powszedni, byleby była wykonywana dobrze, i w nadprzyrodzonej intencji, pełnienia służby Bożej.

Dziwna to rzecz, a jednak prawdziwa, że te same czyny, jakimi zapewniamy sobie byt doczesny, mogą nam posłużyć do zabezpieczenia chwały niebieskiej, bylebyśmy je pełnili wedle woli Bożej i dla Boga.

Jeden z naszych wielkich, a bardzo chrześcijańskich poetów ostatniej doby, ujął tę myśl w bardzo piękny wierszyk.

„Nie gardź ty nićmi szarymi w codziennym przędziwie żywota,
Bo już czy chcesz, czy nie chcesz, już musisz wrzeciono swe wić.
W bajce — a może nie w bajce — uboga gdzieś była sierota,
Prosty w jej ręku len w złotą zamieniał się nić".

[10]) Suplikacje. [11]) Miserere.

Nie w bajce to było, ale jest w najrzeczywistszej prawdzie, że szary, prosty len naszych zwykłych obowiązków, jeżeli tylko po bożemu i dla Boga są spełniane, zamienia się nam w ręku na złotą nić wiekuistej zasługi. Pracuje gospodarz na roli, pracuje majster w warstacie, pracuje matka koło domowego gospodarstwa, pracuje chłopiec, czy dziewczyna w szkole, pracuje urzędnik czy nauczyciel, czy kolejarz, czy robotnik fabryczny — jeżeli wszyscy z posłuszeństwa dla Boga te swoje obowiązki pełnią i związane z nimi ciężary dźwigają, skarbią sobie w niebie obfite zasługi i po prostu sieją na to żniwo, które kiedyś zbierać będą w nieustającej radości [12]).

O, — takie nastawienie życia swego na rok następny będzie najlepszą rękojmią powodzenia, a najbezpieczniejszym talizmanem na cały rok, owszem na całą przyszłość doczesną i wieczną Bo jak powiedziałem, zdrowie kiedyś zwątleje, siły ustaną, uroda i piękność przekwitnie, majątek się rozpruszy, sława jak dym uleci, słowem jak mówi Pismo święte: „przemija świat i pożądliwość jego". Ale kto czyni wolę Bożą trwa na wieki" [13]).

A więc ukochani w Panu —
„Nowy rok bieży, w jasełkach leży
Dzieciątko małe, dajcież Mu chwałę na ziemi".
Za chwilkę zabrzmi „Te Deum".

Przypomni nam ono jeszcze raz te rozliczne łaski i błogosławieństwa Boże. Że Jezus był zawsze i wszędzie towarzyszem naszym. Był przyjacielem w radości, opiekunem w cierpieniu, podporą w utrapieniach i smutkach wszelakich. Jezus był zawsze z nami. A zatem okażmy Mu za to wdzięczność i miłość i całym sercem, całą duszą śpiewajmy to dziękczynne „Te Deum" wielką radość sprawimy tem Bożemu Dziecięciu, które w nagrodę za to — miejmy tę ufność — wysłucha prośby poety i naszej o błogosławieństwo na Nowy Rok:

„Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą,
Dom nasz i, majętność całą
I Twoje wioski z miastami" [14]). — Amen.

Ks. Franciszek Gawlik.

Z piśmiennictwa

Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Przedstawicieli Opieki Społecznej (1933). — Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Przeciwżebraczy (1937). Poznań 1937. Str. 208.

Są to dwa obszerne sprawozdania połączone w jedną całość. Zjazdy odbyły się w Poznaniu, jednocząc przedstawicieli władz i organizacyj, sprawozdawca zaś p. K. Motyliński zebrał uchwały, programy i referaty i wydał je przede wszystkim dla tych, którzy w zjazdach udziału brać nie mogli. Bogaty materiał zawarty w tej książce, rzuca obfity snop światła na kwestie społeczne. Dobrze opracowane referaty przyczynią się niewątpliwie do oświetlenia pewnych zagadnień społecznych. Wymienimy choćby kilka tytułów tychże referatów: Niebezpieczeństwo żebractwa dla społeczeństwa i państwa, Chrześcijańskie zasady niesienia pomocy żebrzącym, Opieka społeczna w gminach wiejskich, Akcja charytatywna w domach noclegowych i wiele innych. *Ks. Milewski.*

Jan Kilarski: Kolegiata w Środzie.

Po krótkim bardzo ładnie napisanym objaśnieniu i szkicu historycznym następuje cykl artystycznie wykonanych zdjęć kolegiaty. Całość — jako mały zgrabny album — przedstawia się sympatycznie, a stosunkowo niedroga cena (2 zł) powinny zachęcić do nabycia tej bardzo miłej książeczki. Jedyne — co moim zdaniem jest niewłaściwe — to bibułki pomiędzy fotografiami. Utrudniają one oglądanie albumu. To jednak wcale nie zmniejsza artystycznej jego wartości. *Ks. M. Milewski.*

Katolicka Myśl wychowawcza. Pamiętnik II Studium Katol. w Wilnie. Poznań 1937. Nakł. Nacz. Inst. A. K. Str. 538. Cena 12 zł 50 gr.

Mamy tu cały szereg świetnie opracowanych referatów na temat wychowania, szkoły, praw Kościoła i rodziny.

To dopiero część pierwsza. Inne zawierają cykle referatów na tematy: wychowanie religijno-moralne, wych. rodzinne, społeczne, seksualne.

Nie każdy może brać udział w Studium katol. Dla tych, którzy nie uczestniczyli w nim będzie ta praca zbiorowa cennym dziełem w tak ważnej kwestii jak wychowanie. Wprawdzie cena książki jest dość droga, ale ze względu na treść, materiał i opracowanie warto ją nabyć i przestudiować. *Ks. M. Milewski.*

Prof dr Piotr Ketter: Chrystus a kobiety. Wydawnictwo Księży Jezuitów, Warszawa XII, ul. Rakowiecka 61 — Cena egz. brosz. zł 7.—, opr. 8.40.

Uczony profesor dr Piotr Ketter, opierając się na historycznych źródłach przedstawia najpierw położenie kobiety w przed Chrystusowych czasach. W drugiej części wykazuje olbrzymią reformę dziejową dokonaną w tej właśnie dziedzinie przez Chrystusa i Jego zasady. W części trzeciej mistrzowsko odtwarza pojedyncze postacie niewiast, które zetknęły się z osobą Chrystusa, — wreszcie w końcowym ustępie szkicuje rolę i zadania kobiety chrześcijanki w służbie królestwa Chrystusowego za czasów apostolskich. Całość stanowi znakomitą katolicką encyklopedię o kwestii kobiecej, której wartość podnosi jeszcze bogata bibliografia i obszerne skorowidze.

Możemy śmiało powiedzieć, iż dzieło Kettera jest najlepszą współczesną książką w tej właśnie dziedzinie i nie wątpimy, iż odda ogromne usługi tak poszczególnym kobietom jak i ich organizacjom, jak wreszcie duszpasterzom, katechetom i kierownikom kobiecych stowarzyszeń.

[12]) Głosy kat. Nr. 399 I 25. [13]) I. Jan II. 17. [14]) „Bóg się rodzi".

Jerzy Kryszand: Akademia urwipołcia. Kraków 1937. Nakł. Księg. Nauka i Sztuka.

Najpierw jedna uwaga. Dziwi nas, że Księgarnia św. Wojciecha przyjęła tę książkę na skład główny. Na wstępie bowiem autor w taki niesmaczny sposób opisuje rozmowę „urwipołcia" z Bogiem i tak lekceważąco wyraża się o pewnych kwestiach, iż ma się wrażenie, że jest to coś, co powinno być raczej w księgarniach wolnomyślicielskich. Ale to tylko z początku. W dalszej części autor, jakgdyby się spostrzegł, że źle zrobił i unika tego.

Nie wiem skąd autor pochodzi, ale źle i przesadnie oddaje gwarę uliczników lwowskich. To są rzeczy trudne, jeśli nie zna się dobrze gwary, nie należy jej używać. Dzieje „urwipołcia" nieprawdopodobne, naiwne i wprost fantastyczne. Książka zdaje się jest napisana dla młodzieży, ale lepiej *nie* polecać jej. *Ks. M. Milewski.*

Piotr Lippert S. J.: O człowieku religijnym. Poznań 1937 N. I. A. K. Przekład z niem. J. Włodarkiewiczowej. Str. 251. Cena 4 zł.

Tak modna dziś literatura światopoglądowa otrzymuje nowy tom, gustownie wydany, pióra autora znanego z rozważań filozoficznych i psychicznych. Spotykamy tu głęboko ujęte sprawy istoty religii, nawrócenia, posłannictwa, znaczenia i cierpienia dzisiejszego kapłana i inne. Autor zna dobrze człowieka i ducha nowoczesnego, podchodzi więc do poszczególnych tematów fachowo, zachęcając do czytania myślącego inteligenta.

Jeśli kto poprosi nas o wskazanie dobrej, ciekawej i pouczającej książki, to podajmy mu tę wartościową „O człowieku religijnym". *Ks. M. Milewski.*

O. M. Pirożyński C. M. R.: Zakony męskie w Polsce. Tow. Wiedzy Chrześcijańskiej. Lublin — Uniwersytet 1937. T. 3, str. VII + 177 — 340 (całość str. VII + 340, cena 6 zł).

Znany ze swoich prac ascetycznych Autor opracował przed dwoma laty „Zakony żeńskie w Polsce". Obecnie wydał niniejszą pracę już w całości o zakonach męskich Jest to gruntowne opracowanie zakonów na podstawie szczegółowej ankiety, przeprowadzonej przez Autora we wszystkich zakonach istniejących w Polsce.

W obecnej części drugiej szczegółowej Autor przechodzi po kolei wszystkie zakony pracujące obecnie w Polsce w porządku chronologicznym, zależnie od czasu, w którym dany zakon zaczął istnieć w naszym kraju. Przy każdym zakonie znajduje się krótka jego historia, charakterystyka, ogólna działalność, następnie stan obecny zakonu ze szczególnym uwzględnieniem Polski.

Dziełko jedyne w swoim rodzaju zasługuje na pełne uznanie; zainteresuje nie tylko historyka, ale też każdego innego czytelnika. Podkreślić należy bardzo staranne wydanie tej pracy — podano skróty nazw zakonów, alfab. spis osób i miejscowości, co obejmuje razem 30 stron druku. *w.*

O. Hardy Schilgen T. J.: Dlaczego nie przychodzisz? Myśli o częstej Komunii św. Przekł. z niem. Kraków. Apost. Modl. Rok ? Str. 210. Cena brosz. 1.60, opr. 2.70 zł.

Autor w sposób bardzo jasny i ścisły traktuje o częstej nawet codziennej Komunii św. Książka ta po dekretach Piusa X i wobec jego hasła: „omnia instaurare in Christo" nabiera specjalnego znaczenia i wartości.

Autor sam pisze: „że dziełko zwraca się do tych, którzy dla jakiegokolwiek powodu nie mogli zdecydować się dotąd na spełnienie wyraźnego życzenia Kościoła i papieża. Stąd wybrane zostały tego rodzaju myśli, które mogły by zrobić na nich pewne wrażenie". U tych zaś, którzy praktykują codzienną czy częstą Komunię św. autor chce pogłębić zrozumienie i gorliwość, by częsta Komunia św. nie stała się u nich jakąś praktyką tylko ze zwyczaju. Kapłani też znajdą tu dość materiału do pozyskania wiernych dla częstej Komunii św

Najpierw mówi autor o istocie Komunii św., następnie podaje warunki i owoce częstej Komunii św ; zbija też liczne zarzuty wysuwane przeciw tej świętej praktyce.

Książka więc ważna i na dzisiejsze czasy aktualna, gdy ruch Eucharystyczny tak wzmógł się, gdy odbywają się liczne zjazdy i kongresy Euchar., gdy tak dużo dziś mówi się o częstej, codziennej Komunii św. Ażeby nie wejść na drogę fałszywej dewocji i aby propagować słowem i czynem częstą Komunię św. trzeba dobrze zaznajomić się z tą sprawą, w czym dopomoże w dużej mierze niniejsza książka. *w.*

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archidiecezja lwowska. (Dokończenie).

Księża Kooperatorowie przeniesieni na posady administratorów: Bojarczak Jan z Borszczowa do Nowosiółki Biskupiej, Eberl Józef z Załoziec do Bednarowa, Kałuski Emil z Glinian do Ostapia, Kondrat Michał, koop. w Stojanowie, mian. admin. w Stojanowie, Kuchta Antoni z Wołkowa ad Dawidów do Bobuliniec, Malinowski Stanisław z Doliny do Magdalówki, Oberc Aleksander ze Złoczowa do Toporowa, Pisarski Emil z Kozowej do Horożanki, Pokorny Bruno z Buczacza do Semenowa, Rychwa Eugeniusz z Łoszniowa do Niżborga Nowego, Sadowy Stefan z Brzozdowiec do Bryniec Zagórnych, Staniszewski Zygmunt z Bełza do Woronowa, Stokłosa Józef, koop. w Gródku Jag. mian. admin. tamże, Szpila Stanisław z Barysza do Wojsławic, Wołyniak Franciszek z Tłustego do Demni.

Przeniesieni na posady katechetów: Księża: Ernest Chowaniec z Brodów do Trembowli, Michał Chwastyk z Rohatyna do Tarnopola, Andrzej Głażewski do Rohatyna, Dr Stanisław Huet ze Stryja do Lwowa, Dr Jerzy Jaglarz z Tarnopola do Stanisławowa, Antoni Kowalczyk z Trembowli do Stryja, Tadeusz Malski z Tłumacza do Przemyślan.

Kooperatorami mianowani: w Kochawinie O. Stanisław Wojnar, T. J., we Lwowie przy par. św. Franciszka z Asyżu O. Bogumił Marecki, Z. K., w Jezupolu O. Leo Podgórni, Z. K., w Podkamieniu ad Brody O. Alna Żbikowski, Z. K., we Lwowie przy par. św. Wincentego a Paulo ks. Alfons Schletz, C. M., we Lwowie-Zniesieniu ks. Alojzy Gandawski, M. S., w par. św. Józefa w Stanisławowie ks. Jan Tuleja, M. S., w Lipsku ks. Wiktor Ostrowski z Ostapia, w Brodach ks. Emil Fiałkowski z Demni, w Niżniowie ks. Wincenty Dziwok z Felicientalu, w Grzymałowie ks. Stanisław Pyzik z Wygody.

Księża Kooepratorowie przeniesieni: Chwastowski Stefan z Dobrotworu do Ostrowa, Czopp Stanisław z Czernielowa do Śniatyna, Damm Michał z Kaczanówki do Dobrotworu, Drzyzga Adam z Monasterzysk do Nadworny, Habel Adam z Dzikowa do Kopyczyniec, Huk Bronisław ze Skałatu do Łoszniowa, Iwanciów Adolf ze Śniatyna do Grzymałowa, Iwanicki Józef z Kopyczyniec do Brzozdowiec, Jamrowicz Franciszek z Wojniłowa do Dzikowa Starego, Kaczorowski Juliusz z Zimnej Wody do Kopyczyniec, Korfanty Kazimierz z Lubaczowa do Gródka Jag., Kumala Marian z par. św. Antoniego

do par. NMP. Śnieżnej we Lwowie, Larwiński Michał z Niemirowa do Prus, Lisowski Marian ze Zborowa do Buczacza, Maciaszek Józef z Grzymałowa do Bełza, Macyszyn Jakub z Chorostkowa do Mikuliniec, Mądrzak Jan z Husiatyna do Buska, Mikluszka Zygmunt z Monasterzysk do Barysza, Mościński Marian z Żydaczowa do Monasterzysk, Nawalaniec Józef z Mikuliniec do Mostów Wielkich, Nawrocki Marian z Podhajec do Żurawna, Rybicki Piotr z Kołomyi do par. św. Marii Magdaleny we Lwowie, Sarna Władysław z Cieszanowa do Oleszyc, Struk Eustachy z Oleszyc do Szczerca Sujata Michał z Grzymałowa do Czernielowa, Szałagan Maciej z Radziechowa do par. św. Antoniego we Lwowie, Wojciechowski Wojciech z Żółkwi do Tarnopola, Wolańczyk Władysław z Buska do Wołkowa ad Dawidów, Wołek Władysław z Kopyczyniec do Monasterzysk, Zaryczański Bolesław z Halicza do par. św. Marcina we Lwowie, Zator Józef z Delatyna do Stanisławowa, Ziomek Klemens z Otynii do Jazłowca (Dulib).

Nowowyświęceni Księża przeznaczeni na posady kooperatorów: Bajer Franciszek do Załoziec, Baranowski Paweł do Delatyna, Bauer Zygmunt do Złoczowa, Buczkowski Ludwik do Tłustego, Byś Tadeusz do Bukaczowiec, Chmurzyński Witold do Mogilnicy, Chomicki Jarosław do Niemirowa, Dziedzic Adam do Radziechowa, Helowicz Stefan do Żółkwi, Jęczalik Aleksander do Śniatyna, Jurków Michał do Czerwonogrodu, Klakla Władysław do Stojanowa, Klepa Jan do Husiatyna, Klinger Franciszek do Otynii, Koncur Jan do Borszczowa, Krzemiński Mieczysław do Podhajec, Marciniak Jan do Zborowa, Mroczkowski Józef do Kozowej, Mróz Bolesław do Rzęsny Polskiej, Mróz Józef do Lubaczowa, Nowicki Władysław do Zimnej Wody, Opaliński Marian do Mariampola, Perucki Leon do Żydaczowa, Potępa Jan do Chorostkowa, Rojek Tadeusz do Tłumacza, Romanowicz Julian do Bolechowa, Rozwód Franciszek do Nawarii, Schiller Jan do Kołomyi, Stupak Franciszek do Glinian, Sorys Tadeusz do Doliny, Solecki Kazimierz do Kaczanówki, Terlecki Jan do Halicza, Walków Kazimierz do Kozowej, Zapotoczny-Lisowski Józef do Skałatu, Zdanowicz Walerian do Cieszanowa

Diecezja tarnowska:

Zmiany w Duchowieństwie. Ks. Dr Władysław Bochenek mianowany katechetą II Gimnazjum w Tarnowie i Dyrektorem Bursy im. św. Kazimierza.

Do Krynicy na jego miejsce przychodzi ks. Józef Brudz, który w roku bież. otrzymał stopień doktora św. Teologii na uniwersytecie w Innsbrucku.

Przeniesiony z Gorlic do Lubczy ks. Leopold Regner.

Odznaczony Expositono can. ks. Michał Ćwik, proboszcz w Królówce.

Diecezja kielecka.

Mianowani: ks. Wiktor Zdrzałek Salezjanin, administratorem paraf. św. Krzyża w Kielcach; ks. Dr Tadeusz Łagowski profesorem Biskupiej Szkoły Muzycznej w Kielcach i wikariuszem katedralnym.

Przeniesieni Księża wikariusze: Henryk Peszko z Gór do Jędrzejowa par. bł. Wincentego; Franciszek Markowski z Książa W. do Kij; Józef Kubrak do Gorzkowa; Józef Nowak z Oleśnicy do Leszczyn; Fr. Szarek do Oleśnicy; Wł. Gawinek z Wzdołu do Krzcięcic; Wojciech Buczak z Krzcięcic do Książa M.; Stan. Gaj z Imielna do Kroczyc; Jan Książkiewicz z Kroczyc do Mstyczowa; Stefan Brzozowski z Mstyczowa do Imielna.

Zmarł: ks. Romuald Wiadrowski, proboszcz i dziekan w Prandocinie, kanonik hon. kielecki, w wieku lat 92, kapłaństwa 68. R. i. p.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.